№. 124. w Wtorek dnia 1. Czerwca 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, dn. 27. Maja. — Pismo puklicist donosi, że wkrótce ogłosi ministerstwo sprawiedliwości rosporządzenie, ażeby ustne i jawne postępowanie w sprawach kryminalnych zaprowadzoném zostało, według prawa z 17. Czerwca 1846., we wszystkich dawniejszych prowinciach monarchii pruskiéj. — Z Królewca donoszą, że tam publiczność niezadowoloną jest wcale ze swoich deputowanych, którzy na posiedzeniach sejmu wcale głosu nie zabierają, chociaż w domu wiele okazywali talentu wymowy, a mianowicie w ogrodzie zwanym Bötchershöfchen. Opowiadają z tego powodu wiele anegdot, a między innemi, że na zapytanie jednego przyjaciela tych deputowanych, dla czego głosu z mównicy nie zajmują, odpowiedzieli: czyliście nie czytali w gazetach »powszechne szemranie,« ot to szemranie tośmy robili.

Z nad Renu donoszą: w Rossyi panuje prześladowanie katolików. W Sionie czytamy wiadomość z listu pisanego z Bulgarii wyjętą, że Celestyn Willim, apostolski wikariusz został rostrzelanym w jednéj fortecy położonéj pomiędzy Odessą i Izmaiłowem. Nie wysłuchano go nawet. Wypadek ten przyłącza się do znanego już w Europie srogiego prześladowania zakonnic i innych okrucieństw, których się dopuszczają w Rossyi względem katolików.

Sprawy sejmowe.

W dalszym ciągu posiedzenia kuryi trzech stanów dnia 19. Maja zajmowano się sprawą dyssydentów pod względem reprezentacyi. Hrabia Renard utrzymywał, że przekonanie religijne jest myślą człowieka w nim najgłębiéj tkwiącą, azatém całkiem niezawisłą i od polityki.

Deputowany Anwandter utrzymywał, że Chrystus nie założył kościoła, tylko wyrzekł zasady chrześciaństwa, kościół się dopiero późniéj rozwinął. Protestantyzm jest cofnięciem się do pierwotnego chrześciaństwa i właściwie także nie zna kościoła, tylko gminy. Dodał: »nie istnie nawet myśl krajowego ewanielickiego kościoła, a ministeryum przeprowadza ją z najściślejszą konsekwencią.« Daléj wywodził, że dysydenci, czyli tak zwani niemieccy katolicy trzymają się zasad chrześciaństwa, a w skutek tego wnosił równie jak hr. Renard, aby używali wszelkich praw reprezentacyjnych.

Dittrich, Gier, Werner, Beckerath podzielali to zdanie. Wystąpił minister wyznań religijnych Eichhorn i w bardzo długiéj mowie oświadczył: że pole religijne jest całkiem oddzielne od politycznego, że pełno jest przedmiotów, gdzie niedorzecznością byłoby się pytać o religią, jak np. w sprawach, które ostatniemi czasy zajmowały kuryą trzech stanów, a mianowicie przy obmyślaniu sposobów w celu zapobieżenia biedzie, przy bankach rentowych, przy stosunkach włościańskich, lecz gdy się bierze wzgląd na uobyczajenie i moralną stronę państwa, tam rzecz całkiem inną przybiera postać. Zważając na wychowanie, nie dosyć jest dla rządu ukształcać obywateli, ale ma on obowiązek ukształcać i człowieka. Chrześciaństwo podnosi najwyżéj miłość, bo powiada: błogosław twego wroga i samo tylko może być najgłówniejszą podstawą moralności, a ztąd wychowania. Za religią chrzesciańską rząd uznaje tylko te wyznania, które uznał traktat westfalski; z nowych zaś systematów, mógłby tylko te uznać, któreby miały świadectwo od dawniejszych, że są rzeczywiście chrzesciańskiemi. Wierzyć w jednego żywego Boga, to jest tylko monoteizm, ale nie jest to jeszcze chrześciaństwem. — Inaczéj sądzi o rzeczach lud, a na lud głównie się oglądać trzeba. Niepodobałoby się narodowi, gdyby na pierwszym pruskim sejmie, przeszła uchwała, że sejm o religią wcale się nie troszczy.

Deputowany Hüffner utrzywywał, że nowi dyssydenci tylko nad Renem nie narobili żadnego zamięszania, a to właśnie z téj przyczyny, że tam religia nie ma żadnéj styczności z prawami politycznemi.

Dla spóźnionego czasu marszałek odroczył posiedzenie.

Nazajutrz dnia 20. Maja po przyjęciu protokułu deputowany Arnim na Koppershagen oświadczył, że wniosek deputowanego poznańskiego dniem przód uczyniony, o zawieszenie posiedzenia miał zasadę, bo niedostatek żywności, zły wpływ wywiera po kraju; takiéj biedy od wieków nie było, sejm do upływu 8 tygodni swych prac nie wykończy, azatém należałoby prosić króla o odroczenie sejmu i zwołanie go powtórnie.

Marszałek na ten wniosek, ani uwagi nie zwrócił, lecz rozkazał referentowi wprowadzać daléj sprawę względem dyssydentów.

Referent Gneisenau mówił, że tylko w Stanach zjednoczonych religijna jest rzeczą prywatną, albo raczéj przemysłem: tam sobie gminy najmują dom na kościół, przyjmują kaznodzieję, a kiedy im się podoba, to go odprawiają i o kościół ani religią daléj się nie troszczą. Takiego stanu życzyć sobie nie można. We Francyi między chrześcianami nie masz różnicy i do tego przywileju przypuszczono i żydów — ale niestoją tam równo wszystkie religie. Co do żydów, względem nich jest oddzielny wniosek; ci deputowani co czują dla nich sympatyą, znajdą dosyć sposobności do wypowiedzenia swych myśli. »Sądzę jednak, mówił daléj, że nie będzie potrzeba robić zabiegów o jaką ogólniejszą uchwałę, którąby obejmowała wniosek względem pogan i Turków.«

Hrab. Finkenstein twierdził, że Prusy są państwem chrześciańskiem, że tak utrzymuje lud, tak utrzymuje intelligencya i nauka niemiecka — pominąwszy chyba niektóre dzienniki i mniéj ważne pisma. Władza prawodawcza Prus wychodzi we wszystkiem z zasad chrześciaństwa, wpuszczać do niéj zasady lubo moralne, ale nieuznające chrześciaństwa, byłoby to wyrwać z pod niéj kamień węgielny i przygotować zwalenie się całego państwa.

Hansemann oświadczył, że referent co do Francyi popełnił błąd: bo tam chrześciaństwo nie jest zasadą prawa ani żydzi nie są wyjątkowo z pomiędzy innych religii z chrześcianami porównani. Prawo francuzkie niezna i nieupatruje żadnéj różnicy religijnéj. Kiedy poganin lub Turek jest dobrym obywatelem a cóż drugim do niego? W Rossyi i poganie i Turcy są obywatelami. Nietylko sama Francya, jak mówił referent, ale Belgia i Hollandya nie kłopocą się o religią swych obywateli. Robienie różnicy pomiędzy religiami wypędziło Hugonottów z Francyi. Musi to nastąpić w każdem państwie, gdzie religia nadaje różne prawa.

(chałas)

»Chałasu tego nierozumiem, mówił daléj Hansemann, przecie trzymam się przedmiotu. Moje twierdzenie ma także za sobą przykłady. Czyż lutheranie trzymający się staréj zasady, dla ograniczenia swych zasad nieopuszczali kraju?« (bardzo, bardzo słusznie!)

Minister utrzymywał, że wychowanie potrzebuje jednakowych zasad religijnych; przecie i w sejmie siedzą deputowani co bardzo się różnią pod względem religijnym, a to na ich uchwały bynajmniéj niewpływa. Minister twierdzi, że stąd zrodziłby się indifferentyzm, ale doświadczenie mowi przeciw niemu; we Francyi po ustąpieniu Bourbonów, jak się przestano kłopotać o religijność, nabrała ona wielkiéj siły. To samo w Belgii, alboli w Hollandyi, gdzie protestantyzm przemaga. Nie nadreńczykowie sami mówią inaczéj, ale i doświadczenie mówi inaczéj.

Deputowany Schwerin przyznawał, że chrześciaństwo ma najpiękniejsze zasady, że dobrze dla państwa, kiedy liczy jak najwięcéj chrześcian, ale właśnie miłość ta główna zasada chrześciaństwa, niepozwala drugich poniżać dla innego przekonania. Nie ma jednak po co teraz téj zasady całemi siłami popierać, bo ona znajdzie miejsce przy innym przedmiocie i dla tego, co do dysysdentów należy przyjąć wniosek wydziału, a miano-

wicie uchwalić prośbe do króla, aby obmyślił drogę, na któréj byliby zrównani z innemi wyznaniami chrześciańskiemi.

Deputowany Heyer utrzymywał, że nie masz wolności religijnéj, jaka być powinna, i że ją rząd miesza. Deputowany hr. Helldorf twierdził, że rząd jest za wyznaniami wiary przez reformatorów w XVI. wieku poczynionemi, a sami reformatorowie byli tego zdania, że mogą religijnie rozumieć tylko swój wiek, ale niemyśleli w cale o wiekach przyszłych i pozostawiali je następnym pokoleniom. Gdyby tego niebyli utrzymywali toby byli popełnili niezmierną inkonsekwencyą. Obstawał jednakże tylko za zrównaniem wyznań chrześciańskich, gdyż utrzymywał, że państwa polegają na zasadzie chrześciańskiéj.

Helldorf-Breda mówił za nieograniczoną wolnością religijną, według zasady Fryderyka II., a mianowicie, że w Prusach każdy na swój sposób, ma prawo wyjednać sobie zbawienie. Tschoke był także za zupełnem zrównaniem prawa pod względem zasad religijnych.

Po zabraniu głosu przez kilku jeszcze deputowanych uznano rozprawy za wyczerpnięte i po długim chałasie, którego marszałek niebył zaraz w stanie utłumić przystąpiono do głosowania pojedyńczych poprawek

1° przy głosowaniu nad poprawką aby z powodu religii nieczynić żadnéj różnicy między obywatelami było 158 głosów za, a 319 przeciw.

2° za poprawką aby ci co się uznają za chrześcian wszyscy mieli równe prawa polityczne pokazało się więcéj niż $\frac{2}{3}$ głosów.

Następnie odczytano sprawozdanie wydziału względem wniosku deputowanego Hirscha, aby kurya panów została wzmocnioną. Chciał Hirsch do niéj mieć powołanych: członków tajnego trybunału, naczelników duchowieństwa, rektorów uniwersyteckich. Wydział wniosku jego niepopierał, a zgromadzenie bez głosowania przychyliło się do opinii wydziału.

Przystąpiło zgromadzenie do przedmiotów mniejszéj wagi, a mianowicie do formy oboru wiejskich reprezentantów na stany powiatowe jako też do wniosku o zniesienie w prowincyi saskiéj podatku zwanego Schutzgeld.

Wniosek wydziału względem jawności obrad na zgromadzeniach miejskich po miastach tych, które sobie tego życzą stał się powodem obszerniejszych rospraw.

Deputowany Sommerbrodt twierdził, że panuje niezmierna obojętność dla spraw miejskich, którą z pewnością zniweczyłoby jawne odbywanie obrad. Jeżeli Prusacy mają dosięgnąć do dojrzałych obrad sejmowych, to powinni obywatele przysposobić się do tego na obradach miejskich.

Po krótkich rozprawach wniosek wydziału został przyjętym, a zmierzał on do tego, aby w miastach gdzie jest domaganie się jawności, jawność dozwoloną była.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Królestwo Polskie.

Warszawa, dn. 28. Maja. — Wielki książę Michał Pawłowicz dnia onegdajszego o godzinie 9téj wieczorem wyjechał z Warszawy do St. Petersburga. — Razem z Wielkim księciem wyjechały należące do Jego orszaku osoby.

Francya.

Paryż, dn. 25. Maja. — Królewicz Nemours i Montpensier mają zamiar udać się do pirenejskich kąpieli w Barèges.

Siècle donosi, że listy księcia Bordeaux, przechowane u jednego z ajentów jego, wpadły w ręce policyi. Podobno ajent je wydał policyi.

Królowa Pomareh znów się poddała pod protekcią francuską, z tego powodu Anglicy rozgniewani przysposabiają się do opuszczenia Otahejti, missionarze jednak angielscy nie chcą pójść za tym przykładem swych ziomków i pozostaną przy swych owieczkach. Na ich wezwanie ma zamiar dowódzca floty ustanowić konsula na téj wyspie, jeżeli na to rząd angielski zezwoli.

Komissia parów prowadząca śledztwo w sprawie jenerała Cubières słuchała powtórnie pana Legrand, podsekretarza stanu w departamencie robót publicznych, jako świadka. Ukończono też śledztwo z jenerałem Cubières względem faktów, które się wykryły z zeznań świadków, pana Parmentier i Pellaprata. Ostatni ze świadka stał się obwinionym. W końcu zeznawali świadkowie Lanoir akcionariusz towarzystwa kopalni w Gouhenans i Thirria, sekretarz rady administracyjnéj. Jenerał Cubières powtórnie odpowiadał na ich zeznania.

Pewne towarzystwo zakazane stanęło w tych dniach przed kratkami sądu policyi poprawczéj w Paryżu. Towarzystwo to zbierało się każdéj niedzieli w pewnéj winiarni, gdy na raz 14. Marca, komissarz policyi wszedł i zastał zebranych 102 niemieckich rzemieślników i śpiewających chorem. Franciszek Angielstein został obwiniony o kierowanie towarzystwem i odbieranie miesięcznie od każdego członka po 20 fr. Ernst Gempt o czytanie jakichsiś dzienników po niemiecku w Paryżu drukowanych treści politycznéj. Z poszukiwań u członków tego towarzystwa okazało się, że to było zakazane towarzystwo, a jako takie podlega karze. Winiarz skazany został wyrokiem na 8 dni więzienia, a członkowie towarzystwa na 3 dni więzienia.

Rząd otrzymał wiadomość, że flota turecka pod dowództwem kapudana baszy opuściła dnia 18. Dardanele, i puściła się na morze środziemne. Wskutek tego miał być wysłany roskaz do królewicza Joinville, ażeby z flotą swoją krążył pomiędzy Tunisem a Grecyą. Według kuryera francuskiego podały państwa trzymające w sprawie greckiéj stronę Turcyi, do dywanu memorandum, w którem potępiają postępowanie Francyi w téj sprawie.

Donoszą z Konstantynopola, że poseł francuski, pan Bourqueney wydał okólnik do wszystkich konsulów w Turcyi, ażeby brali w opiekę wszystkich poddanych greckich, gdzie jéj potrzebować będą.

Jen. Montholon, wypuszczony z więzienia Ham, udał się do Ameryki.

Union monarchique starał się dowieść, że O'Connel nie uległ chorobie, ale wpływom moralnym, jakie nieszczęścia Irlandyi na niego wywarły. Sekcya odbyta na jego ciele po śmierci okazała jednak, że cierpiał na pewną dezorganiacyą i lekarze dziwili się, iż tak długo żyć mógł. W kilka minut przed śmiercią przywołał lekarzy i prosił ich, aby go nie wprzód pochowano, aż się przekonają, że w saméj rzeczy umarł. Te życzenie potrzykroć powtarzał.

Sprawa jenerała Cubières coraz więcéj nabiera ważności. Słuchanie świadków trwa wciąż, a niektóre konfrontacie pomiędzy obwinionymi okazują się koniecznymi. Courrier français powiada, że się bardzo ważne rzeczy poodkrywały, które kompromitują osoby najdostojniejsze. Szczególniéj listy prywatne dowodzą ich winy. Z tego powodu narobi się nie mało wrzawy i zgorszeń, ale rzeczy nie można było przytłumić.

Anglia.

Londyn, 24. Maja. — W sobotę zrana przybył do Woolwich wielki książe Konstantyn z orszakiem, między innymi znajdują się przy nim wiceadmirał Lütke i Orłow adjutant cesarza. Cesarzewicza przyjmował kommodore Sir. G. Bremer i oficer flagi. Dwa pojazdy królowéj przewiozły go wraz z orszakiem do hotelu Mivarta. Koniuszy królowéj podpułkownik Grey przydanym został cesarzewiczowi do towarzystwa.

Times skreśla biografią O'Connella, a wierna swym zasadom dawniejszym, nie uwija dla niego weńca. Mówiąc z przychylnością o opozycyi utworzonéj przeciw wielkiemu agitatorowi przez młodą Irlandyą, oświadcza, że daleko łagodniejszą się okaże względem zmarłego O'Connella, niż on był za życia, bo nieoszczędzał nigdy upadłego nieprzyjaciela. Chociaż zdawał się być opiekunem massy zwolenników swoich, ale szczupła ich liczba mogła powiedzieć, że był ich prawdziwym przyjacielem lub szlachetnym nieprzyjacielem.

Expres donosi, że w cityi mówiono o nadsełce do Londynu z Petersburga 1 milion funt. szt. w złocie. Tenże sam dziennik uważa za rzecz słuszną, iż junta w Oporto nie chce się poddać pod warunki angielskie przyjęte przez Donne Marią da Glorią, ale raczéj żąda pewnych rękoimi, aby warunki te zostały dotrzymane, gdyż słowo dworu tyle razy skompromitowane, nie zasługuje wcale na zaufanie. Zważając na udział posła angielskiego w powstaniu portugalskiem lubo na drodze ubocznéj, byłoby rzeczą niepolityczną starać zniszczyć przemocą stronnictwo liberalne w Portugalii. Prawda, że Anglia znajduje się teraz w przykrém położeniu, chce liberalnych wspierać i królowę utrzymać na tronie, a więc łączyć wodę z ogniem. Nadto Palmerston przyrzekł posłowi hiszpańskiemu wezwać natychmiast wojsko hiszpańskie do przekroczenia granic portugalskich, skoro sam wyląduje w Portugalii, tym sposobem przyczyni się do tem wcześniejszego pognębienia powstańców, bo wiadomo, że moderadosi madryccy nie będą popierać portugalskich liberalistów.

Liverpool Mail ogłosił list z Madery, potwierdzający wiadomość, że wyspa ta pronuncyowała się na korzyść junty Oporto. Pułkownicy Guerra i don Olava zostali ogłoszonemi gubernatorami i posłali natychmiast 30 kontos (6500 funtów szt.) juncie w Oporto. Otrzymano z Angola wiadomość, że okrucieństwo niesłychane rządu portugalskiego przeciw jeńcom z pod Torres-Vedras stało się powodem, że mieszkańcy Angola pronuncjowali się za juntą w Oporto. Hrabiowie Bomfim i Villareal, dwaj wygnańcy, zostali ogłoszonemi gubernatorami cywilnym i wojskowym.

Czytamy w Morning Chronicle: Cokolwiek powiemy, każdy przyzna, że sprawy Portugalii zawsze zostają pod władzą militarną, a zarazem pod wpływem ażjoterstwa i kamarylli. Wszelkie stronnictwo, by dojść do celu swego, uciekało się zawsze do licznéj klasy urzędników i oficjalistów płatnych z budżetu. Ludzie ci w Portugalii nie mają żadnych zasad i słuchają tylko głosu własnego zysku. W istocie, sądząc po faktach, téj tylko przyczynie przypisać należy zamieszki dziś ten kraj zakłócające; przyczyniła się zaś do nich nie mało władza militarna. W ten sposób wykazawszy, że wojnę przedłuża to liczne i potężne stronnictwo, nie możemy czynić żadnych wyrzutów królowéj donie Maryi, ani królowi jéj małżonkowi, którzy robili co mogli, by położyć koniec wojnie domowéj. Przekonano się, że zły system, że anarchia uorganizowana Kabralów, nie może dłużéj się utrzymać i że całość kraju wymaga ścisłego wypełniania karty. Żaden chwilowy tryumf oręża nie ocali kraju, bo połączenie się całéj ludności z stronnictwem junty Oporto wskazuje, że téj żądania są słuszne. Administracya Kabralów, z którą ich stronnictwo stało się zupełnie zespoloném, postawiła kraj nad przepaścią. W ciągu lat 4 gabinet Kabral trzy razy zawieszał kartę i trzy razy uzyskiwał od królowéj podpisy na dekretach prze-

ciwnych karcie. Jeżeli dodamy głęboką niemoralność klass administracyjnych drugiego i trzeciego rzędu, ażyoterstwa, monopole wszelkiego rodzaju i nędzę ludu upadającego pod ciężarem podatków, nie będziemy się niczemu dziwić.

Według raportów z Cap z dnia 11. Marca, pokazuje się w skutek badań nakazanych przez nowego gubernatora sir H. Pottinger o powodach ostatniego powstania Kafrów, że kolonistom na granicy żadnéj winy przypisać nie można; skutek to jedynie niezmiernego lekceważenia napadu Kafrów w granice angielskie. Urządzenie silniejszéj straży granicznéj i pilniejsze czuwanie nad granicami, wstrzyma dalsze napady Kafrów.

Włochy.

Rzym, dn. 14. Maja. — Śród nieustannych akklamacyi ludu cisnącego się wczora podczas uroczystości w niebowstąpienia, udał się papież do lateraúskiéj bazyliki, aby być na nabożeństwie i udzielić błogosławieństwo z balkonu téj świątyni. Kościół ten jest katedrą biskupią papieża, napis na przysionku jego świadczy o jego przeznaczeniu: mater et caput omnium Ecclesiarum urbis et orbis, a pałac papieski obok téj świątyni jest właściwém episcopium rzymskich biskupów. Rzymianin szczególniéj upodobał sobie w tym kościele, i dla tego najwięcéj do niego uczęszcza podczas uroczystości wniebowstąpienia i Stego Jana chrzciciela. Cudzoziemcy zaś pierwszeństwo oddają kościołowi Stego Piotra. Według zdania ludu błogosławieństwo udzielone z balkonu tego kościoła szczególniéj spływa na okolicę zwaną Campagna, którą ztąd widać naprawo aż do morza, na lewo aż do gór sabińskich. W prostym zaś kierunku otaczają ją piękne góry albańskie. Z tego powodu lud z téj okolicy licznie się zgromadza na tę uroczystość. Jakkolwiek wzniosłą jest chwila, kiedy papież daje benedykcyą z lożii kościoła Stego Piotra, nie może jednak pójść w porównanie z udzielaniem jéj z lożii kościoła laterańskiego. W okolicy Stego Piotra wszystko utworzyła sztuka, symetrycznie, w najogromniejszych rozmiarach. Tu zaś pływa oko po najbujniejszych niwach natury i ginie w prostym kierunku w nieskończoności, kiedy po bokach rospołożone są najmalowniejsze pasma gór. W pobliżu sterczą wszędzie z will i winnic szanowne ruiny dawno upłynionych wielkości i świadczą po upływie dwóch tysięcy lat o potężnych rodzinach, które zamieszkiwały owe pałace. Duchowny też jeden słusznie powiedział w czarującém kazaniu mianem w kościele St. Maria podczas uroczystości św. Piusa V.: »żelazne berło, które ciężko gniotło ujarzmione ludy, pękło, zagłuchły potężne roskazy, słowo panujących ustało tak na wschodzie jakoteż na zachodzie, ząb czasu zniszczył napisy, które nędzni pochlebcy na chwałę mocarzy kreślili na kosztownych marmurach i spiżu.« Z widocznem upodobaniem zatrzymał się papież na ganku po udzieleniu błogosławieństwa ludowi, oko jego lubowało w prześlicznéj okolicy. Tylko okrzyki silne ludu przerwały jego rozmyślania i rozczarowały go wcześniéj, niż sobie tego życzył, bo w krótce opuścił lożią. — Lubo papież już dawno sprzykrzył sobie cześć oddawaną przez akklamacye, i dał to poznać po razy kilka, jednakowoż progressyści przy każdéj sposobności nowe hołdy mu przysposobiają i okazują. Tak i wczora podczas nabożeństwa w bazylice lateraneńskiéj zgromadzili się w liczbie tysiąc na Piazza del Popolo i szli w szyku wojskowym przez Corso do kwirinału, każdy z nich miał na drążku wieniec z kwiatów, w celu powitania papieża w dniu jego urodzin. Pius-furor, jak go nazywają Rzymianie, epidemicznie działa na umysły. Studenci i liczni mieszkańcy Pizy podczas imienin papieża dnia 5. Maja podobną okazali manifestacią. Ustawili się w ścisłe szeregi przed pałacem arcybiskupim, i wołali: niech żyje Pius IX., niech żyje arcybiskup, ale niech żyją też połączone Włochy. Podobne akklamacye słyszano przed pałacem nuncyusza papieskiego w Neapolu, ale tam mnóstwo osób z tego powodu aresztowano.

Według listów z Forli donosi »Gazz. di Venezia« pod dniem 12. Maja: że krwawe sceny, które się rozpoczęły od zamordowania porucznika Mordini we Faenza, wciąż trwają, miasto to liczy już 40 podobnych ofiar, mimo obecności komissarza sądowego, który od Lutego pracuje przy pomocy mu przydanych agentów, nad odkryciem sprawców tych czynów. Rząd napróżno stara się ukrócić te zbrodnie, bo je spełniają podczas dnia jasnego, w obliczu ludu, który sprawców nie chwyta i przeszkadza nawet w ich ujęciu. Urzędnicy przeto niczego dokazać nie mogą. Jeżeli wierzyć można pogłoskom, to istnie banda młodych chłopaków, która podżegana przez tajne związki, dopuszcza się tych morderstw politycznych. — Z Bolonii donoszą, że tam 13. Maja obchodzono urodziny papieża powszechném oświetleniem miasta, tryumfalnemi łukami, odśpiewaniem hymnów itd. W podobny sposób obchodzono tę uroczystość w Ferrarze, Forli, Rawennie i prowincyach. Delegat i arcybiskup Ankony został powołanym do Rzymu, zdaje się, że otrzyma tam wysoki urząd. Spodziewają się wkrótce nowéj organizacyi ministerstwa. Prawo karne ukończono, ma być ogłoszone dnia 16. Czerwca. Procedura karna ma także być ukończoną. Pracują teraz pilnie nad reorganizacyą wojska. Municypalność Rzymu zostanie niebawem wprowadzoną, bo komissya pracująca nad jéj zorganizowaniem ukończyła swe dzieło. W naszém mieście patrole obywatelskie pilnie strzegą publicznego bezpieczeństwa i przyznać wypada, że od pewnego czasu, żaden przypadek niemiły się nie wydarzył. Rząd także zapobiegł nędzy i głodowi przez obmyślone środki.

Grecya.

Ankona, 15. Maja. — Z Aten donoszą, że rząd grecki wezwał rząd austryacki o pośrednictwo w nieporozumieniach zaszłych z Turcyą i w nocie dyplomatycznéj wyłożył powody, dla których do zgody przyjść dotąd nie mogło. Nowe instrukcye, które Persiani przywiózł z Petersburga, są bardzo wątpliwe, chociaż Grecy oddawna przyzwyczaili się uważać cesarza rossyjskiego za swego opiekuna, który niedopuści krzywdy im wyrządzać. Sir E. Lyons otrzymał uwiadomienie o środkach z Konstantynopola, jakich się chce chwycić dywan przeciw Grecyi. Podobno najwięcéj się rząd turecki gniewał na mowy zapalczywe Greków, które mieli podczas uroczystości obchodzonych z powodu wywalczenia niepodległości i wolności Grecyi, a którym sam król Otton się przysłuchiwał. Sir E. Lyons uwiadomił o tém Kolettisa.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

NEKROLOG.

(Z gaz. lwow.) — Magdalena z hrabiów Dieduszyckich hrabina Morska, przeżywszy lat 88, umarła w dobrach swoich Zarzeczu w obwodzie Przemyskim dnia 11. Maja r. b. Poczytując sobie za święty chociaż smutny obowiązek uwiadomić ziomków o skonie téj jednéj z najpierwszych, najzacniejszych i najwięcéj poważanych Pań naszego kraju, rzucimy tu kilka rysów z życia téj osoby, która żyjąc długo, samotnie i bezdzietnie, sercem i uczuciem była matką dla wielu — wielu, a chlubą dla kraju. Pamiętając dawne czasy, dożywszy różnych przeciwnych kolei ogólnego i osobistego losu, zbogaciła doświadczenie swoje, wykształciła umysł i serce, uzbroiła się w niezachwiany do ostatniéj chwili hart duszy i charakteru. To też nie żyła życiem i sławą rodzinną, lecz własną, osobistą zasługą. Kto ją bliżéj poznał, kto korzystał z jéj gościnności, obeznał się z jéj zasadami, nie mógł jéj nigdy zaprzeczyć cechy wyższéj szlachetności, i wyższego, zawsze we wszystkiem zdrowego i jasnego pojęcia i poglądu na rzeczy. Czego jednakże z uczuć, myśli i zasad swoich niechciała wysłowić lub nie umiała oddać wyrazami mowy (nie zawsze bowiem słowa wydołały polotowi jéj pomysłów lub wezbraniu uczuć), to powierzała często pismu; i tym sposobem wynurzała się otaczającym ją przyjaciołom swoim z całą wzniosłością duszy i rzewnością serca. W rzadkiem (bo tylko w 50 exemplarzach) i z przepychem wydaném dziele jéj pióra, pod napisem: Zbiór rysunków wyobrażających celniejsze budynki wsi Zarzecza w Galicyi w obwodzie Przemyskim leżącéj, częścią z natury zdjętych lub uprojektowanych, z opisem budownictwa wiejskiego w sposobie holenderskim i angielskim, i ogólnemi myślami o przyozdobieniu siedlisk wiejskich, przez M. M. w Wiedniu 1836.; drukiem wdowy po Ant. Straussie (z portretem autorki, fol. med.), przydybujemy żywcem prawie jéj dusze i uczucia, jéj smak i pojęcia. — Śród swoich budynków i kwiatów, śród książek, rysunków i innych ciągłych zatrudnień domowych, najmiléj czas w samotności i cichości pędziła; a jeżeli dla potrzeby rodziny, dla nauki, doświadczenia lub zdrowia, niekiedy w podróż się wybrała, z tém większą znowu spieszyła tęsknotą do swego pięknego ustronia wiejskiego. — Mimo to popatrzmy w około, zajrzyjmy do serc wdzięcznością dla niéj przyjętych, sięgnijmy wzrokiem i uczuciem jeszcze daléj, a wszędzie ją znajdziemy, bo wszystko co piękne lub dobre umiała poznawać i oceniać. Z zasad, z przekonania, z duszy była dobroczynną i taką, jaką była w istocie z wyższego położenia swego. Była to jéj religia i jéj modlitwa. Najlepszy tego dowód, że rzucając hojnie tysiącami na potrzebę bliźnich, sobie odmawiała nawet owych błyskotek i drobnostek, którym płeć jéj powszechnie tak rada bywa. Nikt nawet pierścionka na jéj palcu nie widział, bo też ich nie miała. Wszystko po niéj pozostało skromne w miarę jéj możności, — i pieniędzy nieuzbierała i niezostawiła. — Ale nie dosyć na tém. Przy schyłku opromieniała pamięć swoją jeszcze trwaléj: jéj gasnące oko sięgało daleko w około, jak jéj duch i jéj serce. Rozporządziwszy bowiem całością majątku swojego, jedną ręką darowuje kilkudziesiątatysiączne długi i kilka tysięcy korcy zboża włościanom swoim, zostawia prócz tego wsparcia dla biednych, wynagadza wszystkie dawne i nowe usługi oficyalistów i sług swoich, rozdaje upominki, i z najszlachetniejszem przyznaniem, wdzięcznością i przyjaźnią ocenia ostatnie mianowicie w chorobie usługi pielęgnujących ją osób, a drugą ręką, nieprzepominając o dobroczynnych lub użytecznych zakładach, obdarza domy sierot i ochrony we Lwowie, biblijotekę naukowego zakładu imienia Ossolinskich, krajowe towarzystwo gospodarskie, tak zwany klub zagraniczny lorda Buckinghama w Londynie (do którego klubu w czasie ostatniéj podróży swojéj zagranicą z względu na jéj dzieło przyjętą została), i robi legaty dla mnogich nieszczęśliwych i dla sióstr miłosierdzia w Przeworsku, Moszczanach i we Lwowie, w jednym i drugim domie. Kto tyle czynił i tak czynił, ten miał cel życia, i zaprawdę daremnie nie żył na świecie i nie żył życiem pasorzyta! — Cześć jéj popiołom!

Wartość szacunkowa płci niewieściéj. Sławny filozof Rousseau, zapytany pewnego razu, ile też i jakich przymiotów potrzeba dla dziewicy, aby mogła uszczęśliwić męża? oszacunkował w odpowiedzi płeć

żeńską, jak nasępuje: Co do piękności, dziewica jest — 0, co do gospodarności, 0, co do wykształcenia umysłowego, 0, co do pieniędzy, 0, co do dobroci serca, 1. Tak np. gdyby dziewica nie miała nic więcéj prócz dobroci serca, miałaby wartość 1 (jednostki). Gdyby miała przytém jeszcze piękność albo pieniądze, miałaby wartość 10 (dziesiątki); gdyby łączyła w sobie na raz kilka tych przymiotów, wartość jéj mogłaby się podnieść do 100 (setki) lub 1000 (tysiąca), a przy wszystkich przymiotach razem, do 10,000. Wszystkie te jednak przymioty bez dobroci serca, byłyby tylko rzędem samych nul. — Tak myślano za czasów Roussa, dzisiejsza oświata przerobiła już nieco tę tabelę, i przyjęła pieniądze za jednostkę, resztę zaś wszystko zerami oznaczyła.

Chinscy aktorowie w Europie. Wkrótce będziemy mieli prawdziwy teatr chiński w Europie. Dnia 6. Grudnia odpłynęła z Hongkong chińska szalupa, istna arka noejska, wiozące do Londynu cały transport chińskich zabawek i osobliwości wszelkiego rodzaju. Zarazem znajduje się na pokładzie trupa aktorów i baletu z orkiestrą, która w Londynie, Paryżu, i t. d. z traicznym, komicznym i lirycznym repertoarem teatralnym »niebieskiego państwa« obeznać nas zamierza.

Wiadomości literackie.

Ze Lwowa: »Tygodnika rólniczo-przemysłowego (Własność i nakład Piotra Pillera) wyszedł numer 20. i zawiera: 1) O bulbie, rzecz Dra Sprengla, tłumaczenie bar. Larissa. 2) Jak też gospodaruje nasz chłopek a jakby powinien gospodarować. 3) Biała gorczyca. Sinapis alba L. 4) Żywica. 5) Pożywność kawy. 6) Wiadomości handlowe i przemysłowe. 7) Uwiadomienia potoczne.

Targ na wełnę.

Wrocław, 29. Maja. Dzień dzisiejszy uważamy tu za najważniejszy na tegorocznym jarmarku wełnianym. Dziś przedano 11,000 centnarów wełny, w ogóle zaś od początku jarmarku 22,000 centnarów. Płacą po 4 do 6 tal. więcéj za centnar niż w roku przeszłym, a za lepsze gatunki wełny w dniu dzisiejszym o kilka talarów na centnarze ceny podskoczyły. — Na targu wełny już nie wiele, ale z pewnością nadejdzie jéj w krótce więcéj.

Doniesienie teatralne.

Towarzystwo artystów dramatycznych pod dyrekcyą Juliusza Pfeiffer z Krakowa przybyło do tutejszego miasta i z dniem 3cim t. m., to jest w Czwartek rozpocznie dawanie swoich widowisk komedyą oryginalnie napisaną przez Stanisława Bogusławskiego w 3ch aktach wierszem pod tytułem: »Lwy i Lwice.«

W dniu 29. Maja r. b. zrana o godzinie ½ 10. zakończył Antoni Topiński Major byłych wojsk polskich swe życie w Rusocinie, pozostawił żonę i syna, pogrążonych w najgłębszym smutku.

Prosząc zamiejscowych krewnych, przyjaciół i znajomych o łaskawe stąd westchnienie!

OBWIESZCZENIE.

Powtórnie zwraca się uwagę Publiczności na §. 100. Regulaminu względem gaszenia ognia dla miasta Poznania z 3. Marca 1840. roku, podług którego przy pożarze wieczornym lub nocnym sąsiedni mieszkańcy w odległości na 500 kroków w około ognia winni oświecać okna z dolnych mieszkań; jako też, że niezachowujący tego przepisu, stósownie do §. 101 tegoż rozporządzenia, podpadają karze 5 Tal. albo stósownego więzienia. Poznań, dnia 28. Maja 1847.

Prezes Policyi. W zast. *Hirsch.*

OBWIESZCZENIE.

Donosi się niniejszém do wiadomości publicznéj, jako na czas lata tegorocznego, również jako w roku zeszłym, oprócz kąpieli prywatnych, wojskowych zabezpieczne uznane zostały:
1) na miejsce publiczne do kąpania ta przestrzeń rzeki Warty, która położona jest naprzeciwko pierwszéj cegielni na Ratajach;
2) na miejsce bezpieczne do pławienia ta przestrzeń rzeczonéj rzeki, która leży pomiędzy prywatną kąpielą Dalkowskiego i przewozem do St. Rocha.

Miejsca te oznaczone zostały tablicami na miejscach wyznaczonych i słupami w rzekę wkopanemi.

Kąpanie więc i pławienie w innych miejscach niż w oznaczonych, a mianowicie bliżéj lub wśród miasta zupełnie jest zakazane i podpada karze podług okoliczności od jednego do pięciu Talarów lub stósownego więzienia, albo też wedle przepisów §. 183. Tyt. 20. Część II. powszechnego prawa krajowego urzędnicy policyi wykonawczéj otrzymali polecenie donoszenia, a mianowicie aresztowania przestępujących zakaz niniejszego rozporządzenia.

Poznań, dnia 27. Maja 1847.

Prezes Policyi: w zastęp.: *Hirsch.*

OBWIESZCZENIE.

W r. 1847. postanowiliśmy początek feryów sądowych na dzień 24. Lipca a koniec tychże na dzień 4. Września r b.

W czasie tych feryów tylko te sprawy obrabianemi będą, które podług natury swéj żadnéj zwłoki nie cierpią, i prawem jako wymagające pośpiechu oznaczone są, jako to: sprawy wexlowe, exekucyjne, mandatowe, alimentacyjne, aresztowe, administracyjne, sekwestracyjne, exmissyjne, kryminalne i czynności dobréj woli.

Na przedmioty zatém tego rodzaju, podania i prośby, do Sądów zanosić się mające, ograniczać należy, inne albowiem w czasie feryów tylko wtenczas załatwionemi będą, gdy przez osobne podanie, jako sprawy feryalne oznaczonemi zostaną, i gdy zachodzące w przewłoce niebezpieczeństwo należycie wykazaném zostanie.

Poznań, dnia 4. Maja 1847.

Król. Sąd Nadziemiański.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Nadziemiański w Poznaniu, wydział processowy.

Dobra ziemskie Mikorzyn, części A., w powiecie Ostrzeszowskim położone, do Andrzeja Droszewskiego i czworo rodzeństwa Kobylańskich, a mianowicie: Maryanny Rozali i Antoniny Tekli, Franciszka Dionizego Jana Kantego, Jana Kantego Egidiusza Stefana i Wincentego Józefa należące, oszacowane sądownie na 10,707 Talarów 22 sgr. 7 fen. wedle taxy, wraz z extraktem hypotecznym i warunkami w Registraturze naszéj mogącemi być przejrzanemi, mają być w celu podziału na dniu 15. Listopada 1847. przed południem o godzinie 10téj w izbie naszéj instrukcyjnéj publicznie sprzedane.

Z pobytu swego niewiadomy współdziedzic Franciszek Dionizy Jan Kanty Kobylański zapozywa się niniejszém publicznie.

Poznań, dnia 27. Marca 1847.

OBWIESZCZENIE.

W księdze hypotecznéj wsi szlacheckiéj Charzewa, położonéj w powiecie Gnieźnieńskim zapisano:

w rubryce III. pod liczbą 1.

8066 Tal. 16 dgr., czyli Zł. pol 40,000, jako summa zastawna, Zł. pol 7000 kapitał i Zł. p. 1400 dawniéj zaległych prowizyj, zapłacona Antoniemu Ulatowskiemu wierzytelność, ogółem więc 48,400 Zł. pol., zameldowany dług realny, przez Samuela Gofreda Fuchsa, *ad protocollum* z dnia 4. Marca r. 1796., a prawnym przez właścicielkę Justynę z Trąmpczyńskich owdowiałę Brzechfę do protokołu z d. 30. Listopada r. 1796., wciągnięto w skutek dekretu z dn. 4. Listopada r. 1797. dla Samuela Gofreda Fuchsa z tą wzmianką, że wierzyciel względem téj pretensyi znajduje się w posiadaniu zastawném téj wsi, na którén dług podług wystawionéj przez posiadacza Samuela Gofreda Fuchsa przed Notaryuszem i świadkami w Poznaniu na dniu 2. Maja r. 1803. Obligacye zostały subingrossowane na wniosek dłużnika *de praesentato* 3. Maja r. 1803., i w skutek rozrządzenia z dnia 9. *ej. m.* dla bankiera Meyera Bernharda w Frankforcie nad Odrą;

3000 Tal. w kurancie z prowizyami po 5 od sta i odpłacalne w ratach półrocznych z zastawieniem powyższéj pretensyi.

Wydany na te subingrossowane 3000 Tal. dokument hypoteczny składa się z kopii wierzytelnéj czynności zameldowania z dnia 4. Marca r. 1796., protokołu agnicyjnego z dnia 30. Listopada r. 1796. w wyciągu, wzmianki intabulacyjnéj z dnia 9. Sierpnia r. 1798., wykazu hypotecznego byłéj Regencyi Pruss południowych w Poznaniu z dnia 9. Sierpnia r. 1798., wzmianki intabulacyjnéj z dnia 17. Lipca r. 1802., z obligacyi oryginalnéj Fuchsa z dnia 2. Maja r. 1803. na 3000 Talar. wraz z wzmianką ingrossacyjną z dnia 31. Maja r. 1803. i z wykazu oryginalnego hypotecznego byłéj Regencyi Pruss południowych w Poznaniu z dnia 31. Maja r. 1803. i podobno zaginął.

Wzywają się więc wszyscy ci, którzy do subingrossowanéj summy 3000 Tal. i wystawiony nań powyżéj opisany i zagubiony dokument hypoteczny jako właściciele, cessyonaryusze, posiadacze zastawni lub jakowych pism, lub też z jakiegokolwiek innego fundamentu pretensye rościć chcą, aby się z takowemi zgłosili w terminie na dzień

11. Sierpnia r. b. zrana o godzinie 10. przed Wnym Kurnatowskim Radzcą Sądu głównego w naszéj izbie instrukcyjnéj wyznaczonym, gdyż w razie przeciwnym spodziewać się mogą, że z pretensyami swemi do rzeczonéj summy i dokumentu hypotecznego wykluczeni zostaną, im nakazaném będzie wieczne milczenie i postąpionem zostanie z amortyzacyą dokumentu. Bydgoszcz, dnia 19. Marca 1847.

Król. Główny Sąd Ziemiański.
Senat drugi.

OBWIESZCZENIE.

Maciéj Młynarek właściciel gruntu w Inowracławiu został przez wyrok podpisanego Sądu Głównego zapadły, na dniu dzisiejszym w pierwszéj instancyi uznanym za marnotrawcę. Bydgoszcz, dnia 4. Maja 1847.

Król. Główny Sąd Ziemiański,
Senat I.